Nr. 267. Kraków, Piątek dnia 9 Sierpnia 1889 roku. Rok III.

KURJER KRAKOWSKI.

Redakcja i Administracja ul. Szewska L. 21.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:			
Rocznie złr.	6·	Kwartalnie	1·50	Rocznie złr.	7·20	Miesięcznie . ct.	60
Półrocznie	3·	Miesięcznie . ct.	50	Półrocznie	3·60	W Niemczech:	
				Kwartalnie	1·80	Kwartalnie	3 m. 60 f.

Numer pojedynczy 5 centów.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny raz 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejsc. po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejsc. po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza. **Drobne ogłoszenia** za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu; za razy następne połowę ceny.

Kurjer wychodzi w Poniedziałki, Środy i Piątki o godz. 10 rano.

W sprawie trafik „Kółek rolniczych".

W Nrze 264 „Kurjera" zamieściliśmy wiadomość, z powiatu krakowskiego, o cofnięciu przez Dyrekcję skarbową we Lwowie Kółkom rolniczym, w powiecie krakowskim, upoważnień na prawo trafiki.

Zarząd Główny Kółek rolniczych we Lwowie, przesyła nam z powodu tej sprawy I zeszyt „Przewodnika Kółek rolniczych," z d. 3 maja r. b. w którym wyczytujemy, co następuje:

„Kółka rolnicze w Bestwinie, Brzeszczach i Jawoszowicach doniosły Zarządowi Głównemu, iż powiatowa Dyrekcja w Krakowie udzielone tymże Kółkom upoważnienie do utrzymywania trafik, z terminem trzymiesięcznym wypowiedziała, i prosiły o radę jak postąpić mają, aby nadal przy trafikach utrzymać się mogły.

„Na to Zarząd główny Kółek zalecił wniesienie przedstawienia do krajowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie, z uzasadnieniem potrzeby utrzymania trafik przy Kółkach rolniczych.

„Niezależnie od tego Prezes Tow. Kółek rolniczych, p. Augustynowicz, na ponowne przedstawienie „Kółka" w Bestwinie, udał się osobiście do Prezydenta c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu p. bar. Jorkascha. P. Prezydent okazał się dla tej sprawy bardzo życzliwy i z powodu jej nagłości wydał telegraficzne polecenie do powiatowej (krakowskiej) Dyrekcyi Skarbu, wstrzymujące wzmiankowane wypowiedzenie aż do stanowczej decyzyi wyższej Władzy i zarazem postanowił poparcie wniesionych przez „Kółka rolnicze" przedstawień do Wys. Ministerstwa Skarbu, o zapewnienie im trwałego zezwolenia rządowego na trzymanie trafik. Jednocześnie odniósł się Zarząd główny do dra Hermana Czecza, delegata „Kółek" i Posła do Rady państwa, z prośbą o osobiste pośredniczenie w tej sprawie, w Wiedniu".

Okazuje się z powyższego, iż Główny Zarząd Kółek nie zbadał należycie całej tej sprawy, ze wszech miar zasługującej, aby rozpatrzono ją jak można najszczegółowiej.

Sprawa ta sięga m. **września** 1888 r., w którym to czasie nowy komisarz straży skarbowej w Biały, p. **Malinowski**, odszukał w „Dzienniku rozporządzeń" Nr. 21, rozporządzenie ministerjalne z d. 11 czerwca 1871 r., l. 4077, stanowiące, iż stowarzyszenia osz zędnościowe i konsumcyjne w żadnym razie otrzymać nie mogą upoważnienia na trafikę.

Nastąpiło to, co wiemy: wszystkim „Kółkom" pow. krakowskiego wypowiedziano trzy miesiące naprzód prawo trafiki, lecz dzięki wielkiej życzliwości dla sprawy „Kółek" p. Prezydenta c. k. Dyrekcyi skarbu we Lwowie, bar. Jorkascha, wypowiedzenie to wstrzymano aż do stanowczej decyzji Wyższej władzy.

Reskryptem jednak ministerjalnym z 23 **kwietnia** r. b. l. 13,667, rozstrzygnięto tę sprawę na **niekorzyść** „Kółek," opierając się naturalnie, i nie mogło być inaczej, na rozporządzeniu ministerjalnem z r. 1871, wzwyż wzmiankowanem.

Obecnie sprawa rzeczywiście tak stoi, jak ją przedstawił nasz korespondent z pow krakowskiego. Prawo trafiki powróciło napowrót w ręce propinatorów. W prawdziwości tego faktu jesteśmy tem bardziej utwierdzeni, nieotrzymawszy **żadnego** zaprzeczenia w tym względzie ze strony właściwej.

Prawo musiało być wykonane — ale teraz rzeczą Głównego Zarządu Kółek jest poczynienie starań, aby to prawo przestarzałe już dzisiaj, zastąpione zostało innem, odpowiadającem wytworzonym stosunkom i potrzebom ekonomicznym. Bynajmniej zaś nie radzimy obchodzić go wyjednywaniem upoważnień na trafiki na imię któregoś z członków poszczególnych „Kółek.

Polecamy tę sprawę dalszym zabiegom czcigodnego Prezesa „Kółek Rolniczych" p. Augustynowicza, prawdziwie ojcowską pieczołowitością otaczającego powierzoną sobie instytucję.

Broń i wojna.

Najnowsze odkrycia chemji i nadzwyczajne postępy mechaniki, zastosowane do wyrobu broni, dały możność takiego jej udoskonalenia, iż pojedyncze periody jej rozwoju, nie latami, ale prawie miesiącami zaznaczać przychodzi. Jeszcze nie wyczerpano w zastosowaniu wszystkich własności dynamitu, gdy rozbujałej i wiecznie niezadowolonej wyobraźni wynalazców, siła jego wydaje się już za słabą, trzeba szukać nowego, skuteczniejszego środka i... zjawia się melinit, roburyt, a za nim cały szereg innych, coraz gwałtowniejszych substancyj.

Jeszcze większy postęp widzimy na polu zastosowania. Systemy broni palnej, pocisków armatnich, łodzi torpedowych i innych środków wojennych, są dzisiaj tak liczne, iż stworzyły w nauce specjalność oddzielną, wymagającą studjów wieloletnich. Jeden pocisk z działa Zalińskiego, rzucony z odległości kilku wiorst, rozbija w drzazgi ogromny okręt, a niedawno pewien wynalazca proponował francuskiemu ministrowi wojny, iżby zechciał uczestniczyć na próbach z bronią elektryczną, mogącą zabijać w przeciągu kilku sekund po 20.000 ludzi!

Zdawałoby się, że taka straszliwa potęga broni, w połączeniu z wprawą w jej użyciu, powinna podczas bitwy wydawać równie straszne rezultaty. Taką jest opinja powszechna i rzeczywiście słuszną jest o tyle, o ile do walki użyte są materjały wybuchowe, torpedy, pociski dynamitowe i w ogóle środki, służące do zdobywania i niszczenia fortyfikacyj lub okrętów. Ale w walce dwóch armji lądowych w odkrytem polu, w walce, w której główną rolę odgrywają działa i karabiny, liczba ofiar każdej bitwy, jakkolwiek zwiększa się stanowczo z postępem ulepszeń broni, nie dochodzi jednak do tak przerażających rezultatów, jakby przypuszczać należało.

Przyczyną tego jest, przyjęta w taktyce nowoczesnej zasada wojenna, iż nie ilość wylanej krwi decyduje o zwycięztwie, lecz zdolność dowodzącego, wybór pozycyi, odpowiednia chwila do ataku, wreszcie przewaga liczebna sił. Z drugiej strony, powodem łagodzącym doniosłość broni dzisiejszej, jest ta okoliczność, że przeciwnicy, walcząc w oddaleniu znacznem, rzadko zmuszeni są uciekać się do zapasów ręcznych.

Gdyby wraz z udoskonaleniem mechanizmu, rozwijała się w równym stopniu i wprawa w użyciu broni palnej szczególniej pod względem trafnego dosięgania celu, to walki dzisiejsze byłyby krwawsze od starożytnych bojów ręcznych. Na szczęście, tak nie jest; z miljonów wyrzuconych pocisków, większa część bywa nieszkodliwych i tylko pewien procent powoduje śmierć lub rany. Oto kilka danych ze statystyki wojennej:

W kampanii r. 1805—1806 na sto pocisków karabinowych i armatnich liczba ludzi zabitych wynosiła 0,03; w bitwie pod Borodinem w r. 1812 stosunek ten wzrasta do 0,05; pod Bautzen już do 0,05; pod Vittoria w r. 1813 do 0,21; w kampanji r. 1813—1814, z wyjątkiem bitwy pod Lipskiem, spada do najniższej cyfry w wieku bieżącym, mianowicie 0,01, a w walce pod Lipskiem podnosi do najwyższej, przy użyciu karabinów gładkich, do 0,25. Od r. 1849 wprowadzone zostały karabiny sztucerowe i stosunek też liczby pocisków do cyfry ofiar natychmiast podskakuje znacząco. Przy uśmierzeniu powstania w Dreźnie na 100 danych strzałów padło 0,83; w Kolding 0,61; w kampanji włoskiej r. 1859: 0,30; w bitwie pod Solferino 0,15, pod Lundbye w r. 1864: 11,5; a w kampanji duńskiej 1,5; pod Trautenau 1,4; pod Zell 1,1; w kampanji nad Menem w r. 1866, w samej armji pruskiej 4,2; w wojnie z Austryą r. 1886: 2,6; w całej zaś wojnie niemiecko-francuskiej po stronie niemieckiej 0,7.

Jeżeli stosunek ten postawimy inaczej, a mianowicie: na ile rzuconych pocisków wypada jeden zabity, to w przytoczonych wyżej bitwach i kampaniach wypadnie: w kampanji r. 1805 — 1806 jeden człowiek padał na 3 000 strzałów, w bitwie pod Borodinem na 200, bod Bautzen na 714, pod Vittoria na 462; w kampanji r. 1813 — 1814 jeden zabity na 10,000 pocisków, pod samem zaś Lipskiem na 400; po wprowadzeniu sztucerów, w powstaniu drezdeńskiem jeden na 120 pocisków, w Kolding na 163, w kampanji włoskiej na 4.000, pod Solferino na 700, pod Lundbye jeden na 9 strzałów; w kampanji duńskiej jeden na 66,6, pod Trautenau na 72, pod Zell na 90; w kampanji nad Menem r. 1866 w armji pruskiej na 24, w kampanji czeskiej na 38,5, we wszystkich zaś walkach Francji z Niemcami roku 1870—1871 jeden zabity na 142 strzały.

Rozpatrując się w tych cyfrach, uderza nas bardzo mały procent zabitych w stosunku do liczby strzałów w kampaniach pierwszego cesarstwa francuskiego, zwłaszcza z lat 1813 — 1814, w której na 10.000 strzałów padał tylko jeden człowiek. Przyczyna tego podwójna, najprzód genjalna taktyka Napoleona I. i wprowadzony przez niego system rozstrzygania bitew za pomocą artylerji, a więc rozprawa, na znacznej odległości stron walczących, a powtóre, iż w skutek ciągłych wojen i ubywania starych, wytrawnych żołnierzy, całe nowe armje organizowały się z rekrutów, do wyćwiczenia których brakowało czasu. W wojnach tych walczono jeszcze karabinami gładkimi. Po wprowadzeniu sztucerów, w jednej kampanji włoskiej procent zabitych okazuje się jeszcze dość nizkim,

ale w bitwach innych podnosi się znacznie, z zastosowaniem zaś karabinów ulepszonych, iglicówek itp., liczba strzałów na jednego zabitego, stosownie do warunków bitwy, chwieje się od 90-ciu do 24-ch. Wyjątek stanowi tylko bitwa pod Lundbye, która w całej kampanji duńskiej uderza nadzwyczajną celnością pocisków pruskich. W małej tej, lecz krwawej bitwie, Prusacy dali wszystkiego tylko 750 strzałów, od których padło 88-miu żołnierzy duńskich.

Stosunek ginących na wojnie od pocisków zadanych rozmaitą bronią, wskazują cyfry następujące: W r. 1864 Duńczycy na 100 poległych stracili od pocisków karabinowych 86-ciu, od armatnich 10-ciu, od broni białej 4-ch ludzi; w r. 1886, postępując tą samą koleją rodzajów broni: Austrjacy 93—3—4; wojska związkowe niemieckie 92—5—3; Prusacy 79—16—5; w bitwie pod Gravelotte (1870-1871) Niemcy 94—5—1, Francuzi 70—25—5; pod Nikopolis (1877-1878) 92—7—1, pod Plewną (d. 19. i 20. sierpnia) armja carska 94—5—1, tamże (w d. 30-tym sierpnia) 96—3—1.

Takie były szanse ocalenia życia i znalezienia śmierci do ostatniej wojny, stoczonej na gruncie europejskim; ale, ponieważ właśnie dziesiątek lat, oddzielający nas od tej wojny, odznaczył się najliczniejszymi pomysłami przeznaczonej dla walk lądowych i morskich, zaczepnej i odpornej broni, słusznie więc przypuszczać można, iż wojna prowadzona obecnie, byłaby w rezultatach swoich o wiele więcej krwawszą od dotychczasowych.

Z TAJEMNIC DWORU PETERSBURSKIEGO.

Do „Wien. Tag.“ piszą z Petersburga: „Wielki ks. Aleksy, pozbawiony stanowiska naczelnego admirała floty i wszystkich godności, znajduje się obecnie w drodze do Władywostoka, portu we wschodniej Syberyi, gdzie zamieszka tak długo, dopóki brat jego, car, uzna za stosowne zezwolić na jego powrót.

Książę Leuchtenberski, podobnież z dworu i stolicy usunięty, udał się na pokładzie jednej z carskich korwet w dwuletnią podróż morską, podczas gdy hrabina Zenajda de Beauharnais, morganatyczna małżonka księcia Leuchtenberskiego, otrzymała „pozwolenie“ pobytu za granicą na czas nieograniczony.

Cały Petersburg przytłumionym oddechem szepcze tylko zapytanie: co mogło być powodem, że ulubiony brat carski popadł w niełaskę, i dla czego nastąpiło rozłączenie małżonków Leuchtenberskich? Zbytecznem byłoby objaśniać, iż piękna hrabina de Beauharnais jest głównym wszystkiego powodem. Jako siostra słynnego generała Skobelewa, który przed kilku laty w sposób tajemniczy zakończył życie w Moskwie, hrabina de Beauharnais jest bezwątpienia najambitniejszą z kobiet w całym caracie. Małżeństwo jej z ks. Leuchtenberskim nastąpiło w r. 1878 i panna Skobelew otrzymała przy tej sposobności tytuł hr. de Beauharnais.

W. Ks. Aleksy, po powrocie w roku 1880 z podróży po Stanach Zjednoczonych, zrobił znajomość z nową kuzynką i z wyjątkiem ostatnich dwóch miesięcy, nie odstępował prawie od jej boku. Gdziekolwiek obróciła się piękna Zenajda, czy to na Newskim-prospekcie, czy w lasku bulońskim w Paryżu, w Rzymie na Pincio, w Wiedniu na Praterze, można było na pewno liczyć, że W. ks. Aleksy znajdował się w jej towarzystwie.

Bez przerwy żył całe lata Wielki książę w tym zachwycie, a co o tem w każdej stolicy sądzono — dotykało w najwyższym stopniu cara; ale dopóki małżonek prawy sam nieuznawał za stosowne wdać się w to i nawet nie zdradzał podejrzenia, uchodziło to. Śmierć generała Skobelewa była dotkliwym ciosem dla siostry, gdyż miała ona nadzieję sławę jego w ten sposób zużytkować, aby zostać nietylko z lewej ale i z prawej ręki małżonką Wielkiego księcia, oraz w historyi swego kraju zająć najwybitniejsze miejsce pośród księżniczek domu carskiego.

Chociaż car na Aleksego w wysokim stopniu był rozgniewany, ponieważ tenże nie pospieszył natychmiast do Petersburga po katastrofie pod Borkami, byłaby „intryga miłosna“ jeszcze potrwała lat kilka, gdyby nie przyczynił się niezręczny wypadek zaszły przed 2 miesiącami w jednej z restauracyi petersburskich.

W. książe i piękna Zenajda znajdowali się w restauracyi po teatrze i spotkali tamże dwóch francuskich aktorów i aktorki, którzy *en partie carrée* jedli kolacyę w sąsiednim gabinecie. W końcu wszyscy zasiedli do jednego stołu. Wielka ilość wina została wychyloną i wesołość taka zapanowała, że jeden z francuzów z nadmiernej lojalności dla panującego domu ukląkł przed hrabiną Zenajdą i jej drobną rączkę starał się pocałować.... W mgnieniu oka W. książe Aleksy silnym ruchem odrzucił francuza aż w drugi kąt pokoju, z czego wywiązała się bójka, a w niej obaj aktorzy napadli na W. księcia, podczas gdy z piękną Zenajdą w podobny sposób postąpiły aktorki. Dopiero przybycie policji przywróciło pokój. Rozumie się, iż aktorzy i aktorki, nietylko natychmiast musieli opuścić Petersburg ale i terytoryum rosyjskie, szczęśliwi, że uszli gorszej kary. W przeciągu 24 godzin we wszystkich klubach i kawiarniach wiedziano o tej awanturze. Car, któremu zdano raport policyjny o tym skandalu, nie posiadał się ze złości i skorzystał ze sposobności, aby raz temu koniec położyć.

Aby niełaskę większą okazać, w którą popadł Aleksy, powołał car jego wuja z Krymu, W. ks. Konstantego Mikołajewicza i powierzył mu wszystkie te stanowiska i godności, których Aleksy został pozbawiony.

Sztuka częstowania cygarami.

Niemcy, którzy są znanymi smakoszami cygar (papierosami, jak wiadomo, gardzą), posuwają nieraz sztukę częstowania niemi gości lub przyjaciół, do naiwnej śmieszności. Z tego powodu feljetonista, Jnljusz Stettenheim, poruszył tę sprawę w jednem z pism niemieckich, a dyskusja jego tak się przedstawia:

Przedewszystkiem Stettenheim zastanawia się, czy w ogóle przyzwoitem jest obdarzać kogoś cygarem? Czy nie obrazilibyśmy gościa, pytając naprzykład: „Nie pozwolisz pan pary skarpetek?“ lub: „Chcesz pan pisać? może przyda się panu ta flaszka atramentu?...“ Stettenheim przyznaje jednak, że trudno istotnie przychodzić do czyjegoś domu obładowanym cygarami i trzeba palić cygara gospodarza, jak się zjada jego lody lub wypija jego wina. Na to rady nie ma. Ale też i to prawda, że w niczem nie panuje taka różnolitość i swoboda, jak przy częstowaniu cygarami. — „Może cygarko? Wcale nie złe?“ — rekomenduje gospodarz, chwaląc swoje cygara z całą bezczelnością, mimo, że przed godziną nie poważyłby się zachwalać swojej zupy lub sztuki mięsa, lecz czekał aż pochwała ta wyjdzie z ust samego gościa.

Zapytanie powyższe, niestety, nie jest jedynem, choć wielce upowszechnionem przy częstowaniu cygarami. Bywają... gorsze, mówi Stettenheim i charakteryzuje zaproszenia dorobkiewiczów, u których często można usłyszeć: „Służę panu czemś bardzo dobrem“ — albo poprostu: „Niech pan zapali... to po tyle a tyle...“ Istnieje nawet osobna zasada w tym względzie, mianowicie, iż przy cygarach można cenę powiedzieć gościowi. A prawie każdy gospodarz w takim razie cokolwiek przyczyni, zasłaniając marnotrawstwo swoje również upowszechnioną bardzo formułką: „Jest to jedyny zbytek, na jaki sobie pozwalam...“

Co prawda obowiązek gospodarza, gdy po obiedzie lub kolacji cygara zjawiają się na stole, nie jest bardzo przyjemnym. Trzeba pamiętać, jakie który z gości cygara lubi, patrzeć czy dobrze „ciągną“, lub słuchać takich odpowiedzi, bądź co bądź niepochlebnych: „Ugniotłem je trochę; dziękuję, już „teraz“ bardzo dobre....“ Straszne i złośliwe: teraz!

Niemniej upowszechnioną jest uwaga: „A niech pan dobrze obetnie i dobrze rozpali“ — mimo iż jest ona w zasadzie równie niestosowna, jak niestosownem byłoby upomnienie: „Niech pan łyżkę lepiej trzyma“ — lub coś podobnego.

Fuszera poznać też łatwo po sposobie, w jaki przechowuje cygara lub bierze je do ręki. Gotów on jest wsadzić cygaro do bocznej kieszeni tużurka łebkiem do góry (zgroza!) i częstując kogoś, chwycić za ów łebek, niebaczny, iż koniuszek ten dostać się ma następnie między wargi obdarzonego...

Summa sumarum: sztuka częstowania cygarami jest szczegółem towarzyskiego savoir vivre'u tak dobrym, jak każdy inny. Autor niemiecki streszcza ją bardzo dowcipnie w następującym przepisie: „Dać gościowi dobre cygaro — milczeć i cieszyć się w milczeniu, że mu smakuje...“

KRONIKA.

Podróż po kraju J. E. Namiestnika. Po wycieczce do dystylarni nafty w Libuszy i Maryampolu przybył J E. P. Namiestnik wczoraj do Biecza, eskortowany przez banderyę włościan. Przed bramą u wejścia do miasta, przy huku moździerzy i muzyce witany był Namiestnik przez burmistrza, obywateli miejscowych i okolicznych, tudzież kahał.

Z Biecza wyjechał JE Namiestnik do Grybowa. Na granicy powiatu grybowskiego powitali Go starosta i prezes rady powiatowej, baron Brunicki. Miasto Grybów świetnie było przystrojone. U bramy tryumfalnej oczekiwali JE. Namiestnika licznie zebrani z całego powiatu obywatele, duchowieństwo, Wydział powiatowy, rada gminna, sąd, kahał, wójtowie i mnóztwo publiczności.

Z Grybowa wyjechał do Nowego Sącza, gdzie na dworcu kolejowym witały Go różne władze i duchowieństwo, następnie do Żegiestowa, a ztąd do Muszyny. Z Muszyny udał się do Krynicy.

Przy bramie tryumfalnej u wjazdu do zakładu zdrojowego powitał JE. Namiestnika burmistrz Znamirowski na czele rady gminnej, przemową, zaznaczając radość wszystkich mieszkańców i nadzieję pomyślnego rozwoju Krynicy pod opieką JE. Namiestnika. Od bramy tryumfalnej, pięknie udekorowanej, tłumy publiczności ustawione w szpaler, towarzyszyły okrzykami powitalnemi JE. Namiestnikowi, który przeszedł pieszo aż do rzęsiście oświetlonego kurhauzu. Domy były przystrojone we flagi i choinę. Korowód z pochodniami poprzedzała straż pożarna, która utrzymywała porządek.

Książę Władysław Czartoryski w dniu wczorajszym opuścił Kraków, udając się do Sieniawy. Księciu towarzyszy Dr. Henszel.

Dobra informacja! Krakowski korespondent „Kurjera Warszawskiego“ donosi, iż p. Kazimierz Bartoszewicz odstąpił od wydawnictwa naszego pisma. Ponieważ my o tem nic nie wiemy, przypuszczać musimy, iż p. korespondent zaczerpnął swojej informacyi z obfitego źródła nowinek krakowskich, na... Małym Rynku!

Przerwy w komunikacyi telegraficznej. Począwszy od 6 b. m. zachodzą sporadyczne przerwy w komunikacyi telegraficznej pomiędzy Krakowem a Wiedniem i Lwowem, skutkiem czego następuje zwłoka w doręczaniu depesz. Przyczyną przerwy jest budowa podwójnych torów kolejowych i konieczne przestawianie słupów telegraficznych. Przerwy potrwają do dwóch tygodni.

Jaki jest najlepszy sposób zamążpójścia? Na temat ten, poruszony w poprzednim numerze „Kurjera“ otrzymujemy następujące pismo:

„Bożyszczem naszych czasów jest zimny pozytywny rozum, ludzie zapomnieli o sercu, wstydzą się uczucia, to też i małżeństwo, które na uczuciu polega, staje się coraz rzadszem, bo w tej szalonej gonitwie za złotem, które rozum kramarski mieni środkiem stworzenia sobie raju na ziemi, rodzina to tylko przeszkoda i uciążliwe pęta. Związki rodzinne — chociaż są najgłówniejszą podstawą ustroju społecznego — coraz luźniejsze, o ich zakładaniu coraz mniej myślą, a z zanikaniem ich chwieje się społeczeństwo, ginie poczucie obowiązków obywatelskich i miłość kraju — każdy chce żyć tylko dla siebie samego.

„A że każda gwałtowna potrzeba społeczna wywołuje pracę w kierunku jej istnienia, słusznie więc zapytujecie Panie, co czynić należy, aby ułatwić sobie zamążpójście.

„Co? — oto kochajcie tą miłością silną, szczerą i czystą, jaka nam z nieba spłynęła, bo „ona jak płomień żywy i przenikający przedrze wszystkie przeszkody i podoła wszystkiemu“. Należy przywrócić sercu dawne jego prawa, dziś krytycznym rozumem zaprzeczane, — bo ten rozum sam niezdolny jest potrzebom ludzkości zadość uczynić. Życie, do jakiegośmy teraz przyszli, jest pospolite i nizkie: w okręgach religijnych wszędzie rozbrat, w okręgach filozoficznej wiedzy pewność ale braku tylko, w życiu społecznem same komunały, a w domowem nuda i trywialność, — i nie ma żadnej wielkiej myśli, któraby całą ludzkość porywała.

„Przypomnijmy więc sobie, że człowiek otrzymał od natury nie tylko rozum, ale i uczucie. Niechże więc bezwzględna ogólna miłość, jako siła wiecznie twórcza, przeniknie świat cały, niech wszystko w harmonję zjednoczy, — a wtedy da ona natchnienie i moc do zacnej społecznej pracy: wyrwie ducha z obecnej rozterki z samym sobą, da ukojenie i wewnętrzne zadowolenie, wskaże cel w życiu, a święty związek rodzinny, ta pierwsza podwalina społeczeństwa, opromieniony jasnym blaskiem miłości okaże się obowiązkiem nie tylko koniecznym, ale i ponętnym.

„Rzecz główna kochać, czuć w sobie tę siłę żywotną. Niechże więc miłość nas zbawi — a od Was to zależy piękne Panie, bo Wy rządzicie światem“. J.

Pani Felicya Wierzbińska, żona ś. p. Władysława Wierzbińskiego, posła na sejm pruski, zamierza dać w ciągu miesiąca sierpnia kilka koncertów u wód galicyjskich, w Szczawnicy, Krynicy, Zakopanem itd. Przesłane nam świadectwo p. Filipa Szarwenki, artysty—kompozytora z Berlina, daje nam dostateczną rękojmię o zdolnościach muzycznych pani Wierzbińskiej, i z tego względu

mamy niepłonną nadzieję, iż publiczność nasza w kąpielach raz, dla artystki samej, a powtóre przez pamięć na zmarłego jej męża, jednego z najszlachetniejszych mężów Wielkopolski, licznie na koncerta pani W. uczęszczać będzie.

O naruszeniu granicy znów nam donoszą: „Temi dniami do wsi Dojazdowa, obok Kocmyrzowa, przybył „obwieszczyk" (jak nazywają u nas rosyjskich strażników granicznych), nazwiskiem Szczepanienko, z 2 innymi, goniąc za uciekającym przemytnikiem okowity, włościaninem. Dopędzili włościanina we wsi, powlekli go z sobą na terytorjum Kongresówki i tam bili go i katowali bez miłosierdzia".

Wycieczka. Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda" urządza w nadchodzącą niedzielę 11 bm., dla Członków wycieczkę, na „Panieńskie Skały". W razie niepogody Wycieczka zostanie odłożoną do następnej, pogodnej niedzieli.

Perski hymn narodowy. Ponieważ możebnem jest, że Nasr-ed-Din, szach perski odwiedzając Wiedeń przybędzie także na manewra cesarskie do Galicyi, wydało ministerjum wojny pułkom załogującym w Galicyi, a szczególniej pułkom należącym do korpusu krakowskiego nakaz, aby muzyki wojskowe wyuczyły się narodowego hymnu perskiego, gdyż kurtoazya każe każdego monarchę powitać jego hymnem narodowym. Z Wiednia nadesłano mnóstwo takich hymnów, lecz przekonano się, że niestety żaden z nich nie był prawdziwym. W tem kłopotliwem położeniu udał się p. Masza kapelmistrz 77 pułku p. do Berlina, gdzie szach niedawno przebywał i ztamtąd dopiero przysłano prawdziwy narodowy hymn perski. Rozpisano go na instrumenta i rozesłano do wszystkich muzyk pułkowych, które go ćwiczą z wielką pilnością.

(*My. S*) **Mignon**, opera w 3 aktach Thomasa, przedstawioną została po raz pierwszy w Paryżu 19 listopada 1866 r. w Krakowie usłyszeliśmy ją dopiero 6 sierpnia r. b. Libretto „Mignony" jest dobrą przeróbką Goethego „Wilhelm Meister. Urocza romantyczna postać Mignony i jej otoczenia, nadawały się wielce do zużytkowania w operze, a ensemblowo wprowadzone grupy Goethowskie, są nader korzystne dla chórów. Zachodzi tylko ta licencja, iż librecista zakończył rzecz małżeństwem Wilhelma z Mignoną, gdy w pierwowzorze Goethego, Mignon umiera z tęsknoty i miłości. Licencja ta zostaje nawet usprawiedliwiona muzyką, która jest lekka, naturalna i przystępna dla ucha, chociaż jest także i.. zachwycająca. W ogóle, muzyka w „Mignon" mało ma momentów dramatycznych, ale nie brak jej wzniosłych motywów, począwszy od uwertury.

Najpiękniejszym jest akt I, — II i III są już słabsze. W I akcie podnieść musimy „Romanza" Mignon „Znasz ty kraj, cudzy kraj", tercet Laerta, Filiny i Wilhelma, duet Mignon i Lotaryusza (w scenie VIII „Jaskółki ptaszki Boże" melodya rzewna i finał, chór wpada wspaniale w temat a-dur, śpiewany przez Mignon. W akcie II. jest ładna „Styrienne" w której Mignon naśladuje Filinę i śpiewa do lustra. W drugiej odsłonie (aktu II) jest śliczny polonez (pieśń Filiny *a la Polacca*), która powtarza się z końcem aktu III); w akcie III śliczna barkarola odśpiewana przez chór za sceną. W całej muzyce podziwiać musimy tę mistrzowską technikę Thomasa, wesoło-rytmiczne motywy, lecz brak porywających ustępów jak n. p. u Mayerbeera i innych. Główne partje wykonały panie Kasprowicz (Mignon) Skalska (Filina) pp Radwan (Fryderyk) Jerzyna (Wilhelm) Łomiński (Lotaryusz) Laskowski (Laerto). Każda z osób wymienionych starała się oddać swą rolę jak najlepiej, nie zawsze się to udawało ale chęci były jak najlepsze... bo każdego muzyka zadowolić musiały chór i orkiestra W akcie III przy wejściu chorej Mignon, śliczną partyę wiolonczelową odegrał odczuciowo artysta wybornie, również i pierwsze skrzypce. Tańce szły z werwą a na czele tańczyły panie Michlewicz i Drzewiecka z gracyą i życiem. „Mignon" zapewnione ma u nas powodzenie.

Cyrk Schumana, goszczący obecnie we Lwowie, w d. 15 b. m. przybywa do naszego miasta na szereg przedstawień.

Mieszkańcy ulicy Długiej użalają się za pośrednictwem naszem, na ustawiczne hałasy, wyprawiane nocną porą przez zbyt „wesołe mieszkanki z pod nru 11" i ich towarzystwo. Hałasy rozpoczynają się zazwyczaj w kamienicy i przenoszą aż na ulicę, przerywając sen rodzin, po pracy potrzebujących wypoczynku. Nie wątpimy, że odnośna władza poskromi rzeszę niesforną.

Peczeniżyn miasteczko pod Kołomyją, padło pastwą pożaru. Ogołem spłonęło 200 domów.

Ze Śląska pr. Prezesowi rejencyi w Opolu przedstawił Komitet Stowarzyszenia górniczego i hutniczego dla Górnego Śląska wniosek, uchwalony na ostatniem posiedzeniu tegoż komitetu, dotyczący przywołania galicyjskich robotników do pracy w górnośląskim obwodzie górniczym, a to ze względu, iż zbliżającej się jesieni „zbywać będzie kopalniom na niezbędnych siłach roboczych". Aby ująć władze rządowe. Komitet we wniosku ręczy, iż przejściowe tylko zatrudnianie galicyjskiego robotnika w górnośląskich kopalniach, w żadnej mierze na szwank nie narazi „środków germanizacyjnych", przez rząd postanowionych.

W Paryżu zmarł Feliks Pyat, publicysta i autor dramatyczny. Liczył się on do rzadkich dziś, między Francuzami, przyjaciół Polaków. Niedawno, ujmując się za skazanym Berezowskim, zamieścił w dzienniku „La France libre" pełen współczucia artykuł dla Polski.

Dr. Falb zopowiada jako najbliższe dni krytyczne: 11 sierpnia, 9 września, 24 Października i 23 listopada.

Wypadek cyklisty. Z Luksemburga donoszą, iż niejaki Bordors, komiwojażer firmy strassburskiej Nadermanna, jadąc na bicyklu d. 29 lipca, upadł i na miejscu wyzionął ducha, uderzywszy się głową o szynę kolejową.

Zmarzł w lipcu. W piątek, przed tygodniem, spotkała w górach na „wysokim Saentice" zawieja śnieżna niejakiego Faesslera Appenrle. Znaleziono go dopiero w poniedziałek w śniegu, zmarzłego.

Szczególny sen. Już drugi tydzień śpi 22-letnia dziewczynka w Mulhuzie. Położyła się ona 22go lipca o zwykłej godzinie wieczorem na spoczynek zupełnie zdrowa i czerstwa, a od tego czasu jeszcze się nie przebudziła. Cerę ma zdrową, oddycha normalnie, ale czucie straciła o tyle, że nie drgnęła nawet, gdy jej lekarz krople roztopionego laku spuszczał na piersi. Kłucia igły także nie czuje, nie rusza się wcale, tylko powieki czasem nieco otwiera. Jedynym pokarmem jej w tym stanie jest mleko, które jej lekarze w gardło wlewają, połyka je, nieporuszając przytem żadną częścią ciała. Zaniesiono ją do szpitala, gdzie lekarze mają ją pod ustawiczną kontrolą.

Dobroczynny magistrat. W pewnem mieście hiszpańskiem, magistrat oburzony nieustannem fałszowaniem artykułów spożywczych, wydał następujące postanowienie: „Wszystkie gatunki wina, wszelkie towary kolonialne i środki żywności, które po zbadaniu okażą się jako szkodliwe zdrowiu, mają być skonfiskowane i rozdzielone... zakładom dobroczynnym".

Echa kąpielowe.

Zakopane, 6 sierpnia 1889.

Jeśli kto, to my dziennikarze w pierwszym rzędzie potrzebujemy wypoczynku po całorocznej żmudnej, iście wyrobniczej pracy. Ta konieczność zaczerpnięcia świeżych sił wśród nagiej przyrody, zdala od zgiełku miejskiego — daje się pod koniec lipca najwięcej odczuwać. Sezon ogórkowy w życiu i polityce pozwala wtedy przywiązanym do codziennej taczki dziennikarskiej odetchnąć, choć krótko pełniejszą piersią, „wyfrunąć" kędy się pasma gór snują i Dunajec wije. Niewątpliwie tutaj w Zakopanem wszystko niemal składa się na przyjemny, względnie tani i obfitujący w bogatą sumę wrażeń pobyt. Mieszkasz za 3 do 4 zlr. tygodniowo, obiadujesz za 50 do 60 ct., jedynie wycieczki do Morskiego Oka, Szmrsu, Czarnego Stawu itd. połączone są ze znaczniejszymi wydatkami, ze względu na sute „honorarja", jakie sobie pp. przewodnicy płacić każą. Uprzywilejowany to naród ci przewodnicy! Karmisz ich, wynagradzasz brzęczącą monetą, niemal bratasz się z nimi, zadzierzgając zrazu stosunek wielce poufały — ot po prostu „*per wy*".

Widoków tatrzańskich opisywać nie będę, niech je sobie Stachiewicz rzuci na płótno lub Tetmajer wyśpiewa — wtedy być może, czytelnik uplastyczni sobie choć w przybliżeniu „naszą Szwajcarję", jej piękna i uroki, o których przeciętny śmiertelnik, nieobdarzony „iskrą" mówić i pisać nie potrafi. Natomiast są tu inne rzeczy, dotąd zdaje się, w korespondencjach mało poruszane, a bardzo ciekawe i pouczające. Dlaczego, np. pp. korespondenci skwapliwie notują wszelkie wieczorki, „reuniony", z reporterską prawdziwie dokładnością donoszą o tualetach pięknej połowy rodu ludzkiego, a zupełnie pomijają sprawy stokroć ważniejsze, jak szkoły dla przemysłu drzewnego, szkoła koszykarska, muzeum im. Tytusa Chałubińskiego, gospoda ludowa itd.

W szkole dla przemysłu drzewnego oko widza doznaje niemałych rozkoszy. Uderzają cię tu doskonałe rysunki geometryczne, a w oddziale rysunków fachowych pod kierunkiem architekta p. F. Kallay, znajdziesz wyroby, świadczące nietylko o teoretycznem wykształceniu młodych górali, lecz także o wrodzonem ich poczuciu piękna, dobrze rozwiniętym zmyśle estetycznym. Łóżka z drzewa bukowego, kredense, rzeźbione ornamentacyjnie biórka (jedno z nich nabył hr. Adam Krasiński), szafy, oprawy do luster itp.

Uczelnia ta zatrudnia kilkuset uczniów, którzy z czasem przysporzą społeczeństwu wykwalifikowanych snycerzy stolarzy, a nawet artystów-rzezbiarzy. Nad takiemi kwestjami chyba do porządku dziennego lub tanecznego przechodzić nie wypada. Wszak Ustupski, medalista krakowski zawdzięcza to, co umie, tylko zakopańskiej szkole.

Teraz słówko o mniej ważnych rzeczach. Wedle listy kąpielowej bawi tu przeszło 1200 osób, przeważnie z Kongresówki i Krakowskiego. Na brak zabaw i tanecznych przyjemności podobno żadna z pań się nie uskarża; co drugi dzień niemal oddaje się młódź kultowi Terpsychory w kasynie, nadto „deszczówki" osładzają i osładzać mają rozmaite koncerta: na dochód straży ogniowej, budowy nowego kościoła, oświaty ludowej itp. Rozmaitości tedy sporo. Zapowiedzianych już pogadanek p. K. Bartoszewicza oczekują tu niecierpliwie. Osobliwie panie (czyżby miały tyle na sumieniu?) obawiają się, aby je prelegent nie wziął „na język". Ha, zobaczymy! Prasę reprezentują: Olszewski, redaktor „Kurjera Warsz.", Alfred Szczepański, i Wasz *Józef B.*

Wiadomości polityczne.

— Zajścia na Krecie zajmują obecnie całą uwagę mocarstw. Podług telegramu z Berlina, sprawdzono groźne stanowisko Grecyi względem Turcyi. Mocarstwa środkowo-europejskie i Anglja stoją po stronie Turcyi, a w akcyi Grecyi upatrują skutki wpływu rosyjsko-francuzkiego.

— Odjazd ces. Franciszka Józefa, wraz Arcyks. Franciszkiem Ferdynandem d'Este do Berlina, nastąpi 11 b. m Odjazd z Berlina 15 b. m. Cesarzowi towarzyszyć będą w podróży hr. Kalnoky, hr. Schoegeny, baron Beck i inni. Bismark i wszyscy ministrowie będą obecni w Berlinie w czasie pobytu ces. Franciszka Józefa, podobnież hr. Moltke i hr. Waldersee.

— „Politik" donosi, że przed jesienną sesją parlamentarną zbiorą się w Wiedniu biskupi austrjaccy, aby obradować nad kwestją szkół wyznaniowych. Podług „W. Tag." biskupi chcą zadowolnić się przedłożeniem min. Gautscha.

— „Düna Ztg. dowiaduje się, iż w końcu lata przybyć mają do południowych guberni Rosyi, ajenci austrjaccy w zamiarze zakupienia koni dla armji.

— Ces. Wilhelm 7 b. m. był obecny w Aldershof na przeglądzie wojsk angielskich, na który zgromadzono przeszło 30,000 wojska rozmaitej broni. Ces. Wilhelm chwalił postawę wojska. Ks. Walji z przyczyny lekkiej słabości nie był obecny na przeglądzie.

— Podług „Pest. Lt." przybycie cara do Berlina nastąpić nie może przed 25 sierpnia. Car przybędzie morzem do Swinemünde. Załoga w Poczeamie została już zawiadomioną, że będzie się przedstawiała cesarzowi austryjackiemu i carowi. Jeden z majorów tej załogi oświadczył swemu batalionowi, że powinien obu monarchom przedstawić się nienagannie, a zwłaszcza cesarzowi austryjackiemu okazać, że w danym razie tęgich będzie miał sojuszników; carowi zaś, że ochoczych do boju, ciętych będzie miał przeciwników.

— Do Aten nadeszła z Krety depesza od konsula greckiego, w której tenże donosi o krwawem starciu pomiędzy Turkami i Kreteńczykami pod Heraklionem. (?) Z obu stron poległo 10 ludzi.

— Rada miejska Metzu uchwaliła nieograniczony kredyt na przyjęcie ces. Wilhelma, który oczekiwany jest tamże 23-go sierpnia. W Strassburgu również czynią przygotowania w pałacu cesarskim na przybycie ces. Wilhelma.

— Obywatele Moskwy ofiarowali królowi serbskiemu, Aleksandrowi, obraz św. Aleksandra Newskiego, motywując to radością z ocknienia się Serbji pod rządami króla Aleksandra i „duchowego" jego doradcy metropolity Michała.

Ostatnie wiadomości.

Kolonja. Półurzędowa „Köln. Zg. donosi": „Od miesięcy obiegające pogłoski o przymierzach Rosyi z Turcją i Francją, ograniczyły się na zawarciu przymierza rosyjsko-francuskiego.

„Traktat zawarty został na podobieństwo niemiecko-austryjackiego przymierza, w pierwszym rzędzie natury obronnej.

„Sułtan z rady Kiamila odrzucił propozycję przymierza z Rosją".

Neapol. Cailori, b. prezes gabinetu i minister spraw zagranicznych, zmarł 8 b. m.

Madryt. Królowa-regentka oglądając w San Sebastjanie okręt „Destruktor", omal nie uległa nieszczęściu. Łódź, którą królowa płynęła do okrętu napełniła się wodą, tak, że wszyscy znajdujący się w łodzi zamoczyli suknie.

Wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny redaktor:
Saturnin Stanisław hr. Szembek.

M. Beyer i Spółka

158 63—?

w Krakowie

Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw kościoła N. Panny Maryi

Serya I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr.

Serya II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej
1/4 tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Kazdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serya III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa.
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuzkich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serya IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszul. damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. koronką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr.

Serya V. po 2 złr. 75.

1 koszula damska, dzienna. z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany biały.
1/4 tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 sznurówka francuskiego fasonu,
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serya VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa naj. modn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki.

Każdy wymieniony artykuł tej seryi kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w dardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.

Przesyłki na prowincyę uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

100 BILETÓW WIZYTOWYCH

od 30 ct. i wyżej

nabyć można w drukarni

Koziańskiego, w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 21.

Pasy transmissyjne,

szlauchy gumowe,

oliwę do maszyn

poleca

Szan. P. T. przemysłowcom po cenach najtańszych.

W. KRZYSZTOFOWICZ

3-4 w Krakowie,

Rynek linia A—B, L. 37.

Story

patyczkowe

we wszystkich kolorach i

żaluzye z automatem

na wałkach, najnowszego systemu, zamawiać można u

W. Krzysztofowicza

Kraków, Linia A—B, L. 37.

3-4

MAGAZYN

H. KRETSCHMERA

W KRAKOWIE,

Rynek główny L. 10.

poleca w wielkim wyborze świeżo sprowadzoną kawę w najlepszych gatunkach jakoto: **Mokka, Jawa i Ceylon** po fl. 1·75 — 1·90 — 2·10 za kilo. Również dostać można codzień świeżo palonej kawy tychże gatunków.

Wszelkie towary korzenne i norymbergskie oraz SKŁAD PAPIERU po cenach umiarkowanych. 314 7—12

WOJNA EUROPEJSKA

najnowsza gra towarzyska

3-4 jest do nabycia u

W. KRZYSZTOFOWICZA

w Krakowie

Linia A—B, L. 37.



3-4

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż zajmuję się w r. b. wydawnictwem

„ANANASA“

KALENDARZA HUMORYSTYCZNEGO ILLUSTROWANEGO

na rok 1890.

Druk jego już 15 Września b. r. ukończony będzie.

Prócz treści kalendarzowej i belletrystyki najznakomitszych pisarzy będzie obejmował „**Ananas**“ wielką ilość obrazków humorystycznych i rodzajowych, oraz ogłoszenia.

Ponieważ „**Ananas**“ wyjdzie w formacie in 4-to

w 12.000 egzemplarzach

i we wszystkich księgarniach, oraz paruset agenturach nabyć go będzie można, nadarza się więc dobra sposobność umieszczania inseratów, których cenę położyłem następującą:

Za całą stronnicę złr. 20·—, za pół stronnicy złr. 12·—
„ 1/4 „ „ 7·—, „ 1/8 „ „ 4·—

Przy przesyłaniu ogłoszenia należy dołączyć połowę należytości. — Ogłoszenia przyjmuję tylko do 5 Września b. r.

Zajmującym się zbieraniem inseratów ofiarowuję 20% rabatu.

Dający inserat otrzyma Ananasa gratis i franco.

Jednocześnie wyjdzie popularny najtańszy w Galicyi illustrowany

„Kalendarz dla wszystkich“.

Dla PP. pragnących się inserować jednocześnie w obu kalendarzach cena inseratów do obu kalendarzy jest następująca:

Za całą stronnicę złr. 28·—, za pół stronnicy złr. 16·—
„ 1/4 „ „ 9·—, „ 1/8 „ „ 5·—

Kraków w Sierpniu 1889 r.

2-?

Z poważaniem

A. KOZIAŃSKI

właściciel drukarni w Krakowie.

Ognie sztuczne

salonowe i ogrodowe

3-4 poleca

W. Krzysztofowicz

Kraków, Linia A—B, 37.

Płaszcze gumowe

i z materyi nieprzemakalnej

w najliczniejszym wyborze

posiada

W. Krzysztofowicz

w Krakowie

Linia A-B, L. 37.

WYCIĄG 5-ty z KATALOGU

DZIEŁ STARYCH i NOWYCH

wyprzedawanych w Sukiennicach l. 26.

Dubrowskij. Adam Mickiewicz iz oczerkow nowiejszej polskoj literatury. Petersburg 1858 . . . . 1 złr.
Dmuszewski. Odwet czyli Barbara Zapolska. Warszawa. 1816 opr. . . . . . . 40 ct.
Darowski. Znaki pieczętne ruskie. Paryż 1862 . . . . 50 ct.
Darowski. Jeden rozdział do przyszłej księgi przysłów polskich, obejmujący nazwiska rodzin szlacheckich. Kijów. 1867 . . 50 ct.
Duchiński Nécessité des réformes dans l'exposition de l'histoire des peuples aryâss européens et Tourans, particulièrement de Slaves et des Moscovites . . 1 złr. 50 ct.
Dytmara. Kronika w tłómaczeniu Zygmunta Komarnickiego. Żytomierz. 1861. opr. 3 złr.
Deputowanego na Sejm z Gminy 5-tej Miasta Warszawy, myśli nad aktem konfederacji jeneralnej. Warszawa 1812 . . 20 ct.
Dyaryusz podróży Ojca św. Piusa VI. do Wiednia odprawionej w roku 1782 Łowicz. 1783 . . . . 30 ct.
Dawid. Tehe, powieść kaukaska. Warszawa. 1861 egzemplarz nowy . . . . . 20 ct.
Duda Białoruska. Gawędka o swojaku. Mohilew 1858 . . . . 10 ct.
Dembowski. Piśmiennictwo polskie w zarysie. Poznań 1845 (egz. nowy.) . . . . . 60 ct.
Dzieduszycki. Piotr Skarga i jego wiek. 2 tomy oprawne. Kraków. 1868. . . . 4 złr.
Dzieduszycki. Żywot Wacława Hieronima Sierakowskiego. Kraków. 1868 . . . . 80 ct.
Dzieduszycka Anastazya. Listy nauczycielki Kraków. 1883. (egz. nowy). . . . . . 30 ct.
Dzieduszycki Izydor. Der Patriotismus in Polen. Krakow. 1884. (egz. nowy). 1 złr. 20 ct.
Démonstration des Droits des Grecs et protestans contre le manifeste de la Republique Confédérée de Pologne. Berlin 1772 1 złr.
Dembołęcki X. Przewagi Elearów polskich, co ich niegdyś Lisowczykami zwano. Puławy. 1830 . . . . 80 ct.
Dundra. Vzorná cvičenia rychlému a snadnièkému rèči Nemecke. Praga. 1852 . 30 ct.
Dubrowskij. O nowom izsledowanii grammaticzeskich form Polskawo jazyka. Petersburg. 1859 . . . . 30 ct.